DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^er^ 23. 1 Grndnia. 1866.

POKŁOSIE

dla gór ziemi sanockiej,

przez

Ignacego Sołdraczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

IX.

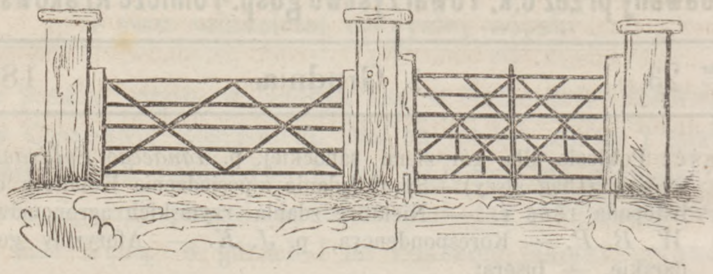
Rozmaitości.

I. Bramy.

Odgradzając pewne przestrzenie ziemi, czy to ogrody, czy dziedziniec (dziedziniec u nas w górach nazywają *rynkiem)* od drogi, wygonu bydła i t. p., potrzebne są przyrządy, aby do tych miejsc można dojść, dostąpić z wozem. Służą ku temu bramy, wrota, lasy. Najtańsze, gdzie jeszcze jest tartak w miejscu, z łat.

Dwa słupki 5' wysokie 5" grubości przecięcia, z dwóch tylko stron się do sznura ociesze, i w te wpuszcza się 4, 5 lub 6 łat w wydłubane dłótem dziury, i przywierca na wskróś suchemi kołkami drewnianemi. Dla wzmocnienia dobrze dać jeszcze parę łat w ukośnym kierunku, a te już przybić bretnalami, i otrzyma

się bardzo dobrą i tanią, a nawet wcale dobrze wyglądającą bramę np.



Bramę radzę robić pojedynczą, nie podwójną. Między slupy płotu lub parkanu, śród których brama osadzona, umieścić próg a w słupek bramy, który roztwierając się opisuje promień koła, wpuścić u dołu blok bukowy, co ułatwia otwieranie i zamykanie. Przytwierdzenie tej bramy i zamknięcie jest bardzo proste. Słupek nieopuszczający miejsca dostaje u góry kunę żelazną, a u dołu wpuszcza się w próg. Do zamykania służą dwa kołki, z których jeden zabija się mocno w słup i służy za oparcie, aby brama na wylot nie przeszła, drugi ma swą dziurę w którą się zakłada w razie zamykania, a wisi na sznurku, aby się nie zapodziewał.

2. Brona.

Opisując brony podwójne jakich używam, przepomniałem dodać, że przed siewem na twardszej roli, np. na koniczysku, używam brony pojedynczej, rzadkiej i o długich zębach. Ta brona puszcza się przed siewaczem, i rozbija co z grubszego skiby, oraz zatrąca miejsca całca odkryte. Poczem dopiero się sieje i zawleka jak należy.

3. Budowle.

Kady z ziemian przyzna mi, że niema większego dziś ciężaru w gospodarstwie, jak stawianie nowych, restaurowania starych i utrzymanie w porządku istniejących budowli. My, co jesteśmy pokoleniem, za którego czasów nastąpiło zniesienie powinności urbaryalnych *vulgo* pańszczyzny,

podlegamy co do budowli gospodarczych rozlicznym ciężarom i przykrościom. Za czasów pańszczyźnianych, gdzie czas i praca nie bywały należycie oceniane, stawiano budowle nietrwałe, nie oglądając się na przyszłość, stawiano byle jak, więc źle, mnożono je bez potrzeby, rozstawiano bez sensu, słowem (a stosuję to dla gór ziemi sanockiej) budownictwo wiejskie pańszczyźniane nosi na sobie piętno całej nieudolności epoki daremnej pracy. Któż tam dbał o należyty fundament, o szeroki okap, o dach silny stolcowy, o pobicie trwałe suchym gontem, gładką łatą, podwójnie i dobrym gontalem? Drzewo ścięto w którejbądź porze, jak tam wypadło.

Budowle wodne charakteryzują najlepiej tę epokę. Młyny, tartaki, kto je posiada jeszcze z tych czasów, a nie chciał lub nie mógł dotąd uprzątnąć, (albo przed 3 laty woda ich nie zabrała), bo zresztą i trudno budynek, jak długo jeszcze służyć może, i nie godzi się zawsze zburzyć,— są pomnikami godnemi przejść w zbiory starożytności (naturalnie w modelach) na pamiątkę „jak to niegdyś bywało przed laty.“

W górach ziemi sanockiej stawiamy wszystko z drzewa jodłowego. Dotąd ścina kto kiedy może, stawia (buduje) jaknajtaniej, a więc najgorzej, czemu wszystkiemu u podupadłych właścicieli nie dziwić się. Lud trzyma się tradycyi, i tak się buduje jak 300 lat temu.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli tu parę słów, mieszczących w sobie rady dobre a nie wymagających o wiele większych wydatków, podam.

Bez podstawy z kamienia (fundamentu) stawiać budynku czy to mieszkalnego, czy gospodarskiego, niepowinien nikt. To podsuwanie kamienia pod tramy u węgłów tylko, bez wybrania ziemi do calca, nicpotem. Budynek potem kantuje się; gdy lepiony lub tynkowany, wszystko tam pęka, odrzwi wychodzą z miary i wagi, dach slabnie i t. d. Na fundament wybierać kamień suchy i twardy piaskowiec, o jaki w górach nie trudno, a słojowaty, co ma kanty gładkie i wiąż przyjmie. Murować można na glinie, mchu, bo o wapno trudno. Fundament powinien być nad ziemią w mieszkalnych przynajmniej 2 stopy, w gospodarskich 1 stopę wyprowadzony.

Drzewo na budowle winno się ścinać we wrześniu, październiku, aż do Bożego Narodzenia. W tym czasie ścięte jest najtrwalsze. W marcu ścinanego, jak nam dawna tradycya przekazała, wprawdzie robak nie toczy, ale jest ono mniej trwałe (odsyłam do

dzieła c. k. radcy Thieriota „Technologia leśna“, które wyszło w Krakowie 1856 u Friedleina. Cena 6 fl. m. k.).

Na budowle powinno się wybierać drzewo zdrowe, nie cienkie i nie nadto grube, przestałe. Na tramy, murłaty, belki, najlepsze to co trzyma na pniu objęcia od 36—46 cali, podług przeznaczenia. Na ściany (przyciesie) albo kłute, albo rznięte. Ściany z brusików w kostkę oprawianych 6—8 cali są marnotrawstwem.

Drzewo ścięte powinno w lesie obkorowane rok cały schnąć, bo w niewyschniętem użytem do budowli pojawiać się lubi latający grzyb, ta okropna plaga, co budynek za lat parę zniszczyć jest w stanie. Nietylko materyał grubszy, ale i reszta rekwizytów z drzewa do budynku nowo się stawiać mającego wchodzących, jako: deski, łaty, forszty, gonty, powinny być suche.

Stawianie budynków, to jest sposób roboty, kształt, rozkład, gust, nie może być przedmiotem moich rad; tyle powiem, że dachy szwajcarskie są praktyczne, i że na fundament i dach winno się bardzo uważać. Ostatni trzeba (jeżeli gontem się pokrywa) pobijać podwójnie, łaty najlepiej dawać rznięte, aby gonty dobrze przylegały, gontali używać z główkami, a kto może, niech dachy powleka *gudronem*, to jest fusami pozostałemi przy oczyszczaniu (rafinowaniu) nafty.

4. Drogi.

Drogi przy obejściu gospodarczem. W Galicyi nie mamy dotąd jeszcze wszędzie dobrych dróg komunikacyjnych; u nas w górach gdzieniegdzie od wsi do wsi ledwie się od biedy dostać można. Nie można więc podejrzywać naszego usposobienia, które wyjątkowo dopiero uczuwa wartość dobrej komunikacyi, abyśmy mieli zapędzać się aż do konstrukcyi dróg do naszych pól, do i po naszych lasach, a choćby tylko na obejściu gospodarczem. A jakby to nieraz łatwo przyszło, gdyby ten zmysł porządku, czystości, pojęcie wygody, ułatwienia w robocie, wartości zdrowia ludzkiego, dobytku, przyjęły się u nas w górach! Zaradzić temu możnaby kilku dniami fornalki i kilkunastu godzinami roboty próżnującej nieraz czeladzi dworskiej. Obejście nasze zwykle położone nad rzeczką, strumykiem: zwir i kamień są pod ręką. Ale bo trzeba wprzód rów wybrać, wodę z kałuży spuścić, kałużę kamieniami nawieść, pagórek wytroczyć, a to u nas wszystko nazywa się mitręgą ludzi i bydła. Ale dobrzeby było, gdyby było, a gdyby było, byłoby na czas długi.

Drogi polowe. Oblicz się obywatelu, jak mało nabierasz na wóz nawozu, jakie skąpe wózki zboża, siana z pola po złej drodze wieziesz, ile do roku osi i kół połamiesz, jak bydlęta biedne męczysz tem jechaniem pod górę i z góry, zastanów się, zapytaj własnego serca i kieszeni, a ręczę ci, że się sumienie twe wzruszy i obmyślisz sobie i twojemu zaprzęgowi ulgę wyznaczeniem innej drogi w zygzak (serpentyny) na pole. Cóż tam potrzeba? Oto jeden bok skopać od góry, ziemię rozrzucić, i masz kolej pewną, a przez lat 10 zyskasz gospodarząc na 160 morgach pewnie tysiąc guldenów. Tylko oblicz dobrze.

Drogi lasowe. Pójdź do lasu, ale tą samą drogą, nie ścieszką, którą cię leśny prowadzi, ale tą drogą gdzie wyboje, pniaki, łomy sterczą, gdzie na mokradłach nieraz 6 wołów zasilać trzeba do furki drzew, przypatrz się i osądź, czy to nie barbarzyństwo nie usunąć tych zawad postawieniem mostka, gdzie się drzewo samo prosi, gdzie gnije bez pożytku, rozkopaniem brzegu, który się troczy byle go się dotknąć, położeniem nad urwiskiem paru jodeł leżaków, wierzchów, aby się nie usunął twój zaprząg i nie poszedł w przepaść?

Największy podatek jaki ponosisz gospodarzu, transport!

Nie śledząc drobnych na pozór, codziennych pojawów w życiu, wielkie prawdy mimo nas niedostrzeżone leżą, i mało komu dają pochop do otrząśnienia się z przyjętego od dziada pradziada trybu. To też stoimy niestety na miejscu. Co mówię? Cofamy się wstecz w górach ziemi sanockiej...

5. Fakle z buczyny.

Piec wielki i kuźnice żelaza w Ciśnie już od lat kilku zagasiły swe ognie; ludzie, co dawniej tak czynną i wesołą robili tę majętność, rozeszli się. Została po nich tylko pamiątka drobna, mała, ale pożyteczna dla górali: fakle bukowe.

Buczyna (klocki 12—14" grube) porznięta na tartaku na deski 1", lub pokłuta zwykłym sposobem, a z tych desek poprzerzynanych na łokciowej długości kawałki, zapomocą właściwego hebla wydarte wióry, oto fakle, które zapalone pojedynczo dają bardzo dobre światło. Można przy niem przebierać zboże, szyć, prasować, czytać nawet, i dym wcale się nie uprzykrza w kurnych chatach górskich. A gdzie są kominy do odprowadzania na dach dymu (w kurnych chatach dym pod dach się odprowadza), tam tylko

przy kapie kuchennego ogniska zrobić osobny kapturek z luftem do komina, a ciąg powietrza uniesie wszystek dym tworzący się ze spalenia fakli.

Fakli tych używano w Ciśnie w sztolniach, gdzie rudę żelezistą wydobywano i przeniosły się one ztamtąd do dworów, plebanij i między ludem upowszechniły. Podobnych fakli bukowych pewnie my w górach ziemi sanockiej nie pierwsi i ostatni używamy; wszak i w „Gazecie Roln. warszawskiej“ z b. r. N. 14 wyczytać można w korespondencyi z gór sandomierskich p. T. — Pan T. wspomina nawet o lichtarzu do tego rodzaju oświetlenia chat używanym (mamy go tutaj).

Nie pojmuję dla czego szanowny mój ziomek p. Kraiński, Sanoczanin, sprzeciwiał się (patrz Tygodnik Roln. Przem. Krakowski Ner 13 z r. 1860) panu Mieczyńskiemu twierdzącemu, że „drzewo bukowe szczypowe może oświetlić chatę.“ Zanotowałem sobie tę reklamę i biorę pana Mieczyńskiego przy zdarzonej sposobności w obronę, bo zresztą nie podał nic nowego. A co do orzeczenia p. Kraińskiego, że aby się drzewo świeciło musi posiadać w sobie części żywiczne, i temu się sprzeciwiam, bo nie same tylko części żywiczne dają światło. Wszak i glina się świeci (z gliny otrzymany metaloid glin). Co do zarzutów poczynionych p. Mieczyńskiemu, jakoby buczyna nie dała się użyć na klepki, łodzie i t. d., oświadczam, że buczyna nietylko na klepki (tysiące teraz beczek wyrabiają z buczyny), ale nawet na podkłady pod szyny u kolei żelaznych doskonale użyć się daje, i trwa dłużej, bo 12 — 13 lat, gdy dębowe tylko 7 lat, ale ją sposobem *à la Boucherie* bejcować trzeba sinym kamieniem, czego p. Mieczyński dodać zapewne zapomniał.

6. Glinka żółta (Uger).

W górach ziemi sanockiej posiadamy glinkę żółtą (połączenie żelaza z gliną), której używa się do malowania. Przepalona daje farbę bronzową.

7. Gonty.

Wspomniałem w właściwem miejscu o wyrobie gontów u nas i nazwałem je marnotrawstwem lasu; bo sposób, w jaki u nas zwykle gonty wyrabiane bywają, jest marnotrawstwem. Możnaby jednak usunąć zupełnie szkody te, gdyby w lasach jodłowych w kotlinach,

gdzie nawet drzewo zakryte od wiatrów bywa najkolniejsze, a miejsca często niedostępne dla wozu i płóz, wyrabiać je, a potem gotowe już na plecach gdy przeschną w dostępniejsze wynosić. I trzebaby robić krótsze, np. 14—16", i cieńsze. Pierwsze dlatego zalecam, bo odpadków tyle nie będzie, gdyż w krótszych klockach sęki mniej kolności drzewa, potrzebnej tu niezbędnie, przeszkodzą. Im cieńsze znowu gonty, tem dłużej potrwają na dachu, poucza doświadczenie.

8. Grzyby.

W latach cieplejszych a miernie wilgotnych dużo bywa grzybów jadalnych w górach ziemi sanockiej. Lud zbiera je i sprzedaje po targach. Właściciele więksi dotąd obojętnie patrzą na to, a przecież gdyby z każdej chałupy włościańskiej, która za zbierane w lasach dworskich grzyby 5 i więcej guldenów targuje, jeden wianuszek tylko właścicielowi oddano, wystarczyłoby na parę książek dobrych, a przynajmniej na pisemko rolniczej treści.

Nota. Mamy tu w górach pośledni gatunek *trufli*, które lud *ziemne serce* nazywa.

9. Hubka.

Na bukach wyrastają grzyby, które świeżo w jesieni odjęte, przyspasabia przemysł na preparata zapałkowe, dla użytku chirurgii i t. p. Z dawniejszych, już więcej zdrzewiałych, w nowszych czasach zaczęto wyrabiać rozmaite sprzęciki, jako lichtarze i t. p., co na wystawie tegorocznej widzieć można było w Wiedniu. (U nas te podrobne użytki z lasu nieznane zupełnie, nie wspominając już o najrozmaitszych wyrobach z igliwa).

10. Jałowiec.

Posiadamy dużo krzewu jałowcowego. Dotąd nikt go nie zabiera od nas, bo z bliskich miastom okolic dostarczają dostatecznie tokarstwu tego drzewa. Możnaby jednak, acz drobny i ztąd mieć pożytek, gdyby tylko umieć wybrać co przydatne i dostarczyć warsztatom. Jagody zaś jałowcu znalazłyby zawsze chętny pokup w Przemyślu i Tarnowie.

11. Jasiony.

Jasion coraz rzadszy w lasach naszych wogóle. W górach ziemi sanockiej prawie go niemasz w lasach, a co się na polach i w pobliżu obejścia znajduje, to szłuspaki i kertuki same. Niedbałość o tak cenne drzewo tak się tu przysłużyła. Tak samo się dzieje i z *cisem*, z którym już tyiko gdzieniegdzie w górach się zdybiesz.

12. Igliwo.

Dzięki małej ludności gór ziemi sanockiej i lenistwu ludu naszego, igliwo opadle z drzew szpilkowych spokojnie sobie w lasach butwieje i zasila ich wegetacyą.

13. Kamienie.

Kamienie na polach ornych. Wydobywające się za pługiem *kamienie większe*, powinny się zaraz wybierać zanim je skiba okryje, i w bruzdy rzucać, poczem je na taczkach wywozić w miejsca, gdzie nieszkodliwemi się staną.

Kamień młyński. W górach ziemi sanockiej posiadamy bardzo dobry kamień młyński. *Kamień jaśliski* znany daleko w Galicyi, a znajdzie bardzo dobry i w innych miejscowościach i najrozmaitszej krupy. To źródło możliwego dochodu dotąd dla braku przedsiębiorczości nic prawie nie czyni właścicielom *).

14. Kołowrotki.

Jaka obojętność w górach ziemi sanockiej i na podgórzu ziemi sanockiej względem tak łatwo przystępnego ułatwienia w przędzeniu dotąd panuje, dowodem, że o kołowrotkach dotąd nikt nie pomyślał, nikt ich u siebie nie zaprowadził, ile wiem. W B e r e h a c h w powiecie Ustrzyckim (na podgórzu ziemi sanockiej) jest osada Niemców, gdzie wszystko z kołowrotków przędzie. Za 2 fl. 50 kr. w. a. można sobie gotowy ztamtąd sprowadzić. Nietylko dla oszczędzenia pracy i czasu, tych największych czynni-

---

*) Czeskie kamienie, tak zwane *Dragonity*, znajdują się u nas wszędzie.
P. A.

w tworzeniu się mienia ludzkiego, zalecać je i zaprowadzać wszędzie godzi się, ale jest jeszcze wzgląd inny, daleko większy i żywotniejszy: zdrowie i życie ludzkie. Przędzenie z kądzieli jest wyniszczające organizm ludzki, z powodu potrzeby wydzielania ciągłego śliny, i nie mało prządek pracowitych przedwcześnie idzie do grobu u nas, wyniszczonych tym procesem!

15. Korzeń z drzewa.

W Galicyi co do wyrobów z *korzeni drzew* znane nam tylko wyplatania bryczek i koszykarskie roboty. Na tegorocznej wystawie gospodarstwa wiejskiego i płodów leśnictwa w Wiedniu, zadziwiały najrozmaitsze wyroby z korzenia sosnowego, jakoto: stoły, krzesła, sofy i t. d.

16. Kosa czy sierp?

Góral galicyjski najlepszy pono kosarz na całą Polskę i Ruś. Gdzieto oni nie zachodzą nasi górale z Tatrów, od Beskidu i Bieszczadu! Zna ich ziemia krakowska, sandomierska, przemyska, Pokucie i inne jeszcze ziemie nasze. Otóż gdzie tacy są zręczni kosarze a mała ilość rąk, do tego czas zbioru zboża bardzo szczupło przymierzony, jak w górach ziemi sanockiej, powinno się zupełnie zaniechać sierpa. Góralka żąć nie umie (w górach ziemi sanockiej), mężczyzna nie żnie nigdy, a zboże, nawet najlepsze jakie się w górach kiedy udać może, nie ucierpi ręcznie na ścianę koszone i za kosarzem zaraz w snopy wiązane i w koły złożone *).

17. Lodownia.

Każda posiadłość większa winna mieć *lodownię*. Oprócz korzyści i dogodności, jaką w gospodarstwie domowem zapewnia możność przechowania na czas dłuższy w lecie mięsa, drożdży, powinniśmy mieć wzgląd na to, że bardzo często w przypadłościach ludzkich *lód* nietylko bardzo jest dobroczynnem lekarstwem, ale nawet niezbędnem, np. w zapaleniach. Ku temu radzę obrać w brzegu miejsce zacienione drzewami (lub je tam zasadzić), dół

*) Zalecam z doświadczenia zawsze zboże za kosarzem kłaść w koły. Gdy pogoda, wyschnie w kołach także tak, jak na pomieci, a gdy słota, nie zepsuje się nigdy, choćby je śnieg przysypał. P. A.

4 łokcie głęboki a cztery w kwadrat szeroki, na spód (wybrawszy ziemię) ułożyć parę ligarków i okryć je okrajkami, aby woda z tającego lodu miała odpływ w ziemię. U góry zawiązać cztery tramiki, dać poprzecznych parę belków, okryć szczelnie okrajkami zostawiając tylko okno niewielkie, a nad tym dołem postawić daszek słomiany, który jednak powinien łokieć jeden przynajmiej dokoła sięgać dalej niż dół, a spadająca z niego woda w czasie deszczu do rowku dokoła obranego powinna znaleść odpływ *).

W zimie, kiedy silne trwają mrozy, więc w styczniu i lutym, narąbać lodu (gdy u nas stawów niema) przy jazach gdzie lód gruby i takowy do lodowni w bryłach partyami składać, dobrze ubijając i polewając wodą, aby zamarzł w jedną bryłę. Potem gdy odwilż nastaje, całe poddasze napełnić słomą zupełnie i mieć tylko mały otwór do dołu dobrze wiązką słomy zatykający się. Dodawanie soli do lodu układanego uważam za zbyteczne. Dodam jeszcze, że wchód powinien być od północy.

18. Maliniak.

W górach ziemi sanockiej bywa wiele malin, które wyjąwszy drobny użytek codzienny marnie przepadają. Użyćby ich można do sporządzania wybornego octu (o soku malinowym nie wspominam), a gdzie jest od własnych pszczół miód, do wyrobu maliniaku.

Nota. Ponieważ maliny z poziomkami w parze chodzą, począwszy od gramery Maidyngera, napomknę tu, że mi wiadomy wypadek, w którym pożywanie obfite poziomek i okładanie niemi ciała, dną *(arthrisis)* zupełnie sparaliżowanego i wykrzywionego w wielu stawach, przywróciło do zupełnego zdrowia i sił. Za fakt zaręczam, bo znam osobiście całą rodzinę. Użycie tego środka doradziła pewna młoda Wiedenka w celu kupna majątku w górach z ojcem przybyła do nas. Bliższą informacyą listownie każdemu udzielić jestem gotów zawsze, ktoby jej w celach ulżenia cierpiącej ludzkości zażądał odemnie.

---

*) Miałem lodownię drzewem dylowaną, ale przekonałem się, że od drzewa lód ginie; teraz drzewo wyrzuciłem i co dwa lata tylko lód wożę.
P. A.

19. Maszty.

Pewnie mało komu z mieszkańców gór ziemi sanockiej wiadomo, że w naszych lasach szpilkowych, gdzie są jeszcze drzewostany dziewicze, posiadamy maszty jodłowe i świerkowe (bo sosna w górach ziemi sanockiej rzadka). Maszty te nie są wprawdzie dla okrętów większych, bo tym dziś składane się dają, i drzewo sosnowe wymagane bywa, ale dla statków rzecznych, np. berlinek, byłoby wystarczające. Gdyby to je tak łatwo do Sanu odprowadzić można! Drzewo na maszty musi mieć przynajmniej 120' długości, być zupełnie zdrowe, nie mieć żadnych błędów, szczególnie tak zwanych krzyżowych sęków.

20. Mech.

Tak jak igliwo szpilkowe i liść drzewa bukowego, tak samo i mech w lasach naszych dotąd nienagabany przez nikogo spoczywa. Mech jest wielkim dobroczyńcą dla lasów górskich, bo jego miękkie łoże więzi wodę w razie ulew i raptownych roztopów śniegu z wiosny, i w ten sposób zapobiega spłókiwaniu przez wodę ziemi w wielkiej części.

21. Modrzew.

W górach ziemi sanockiej modrzew nie istnieje. Czy istniał kiedy, nie wiadomo. Śladu w budowlach niema żadnego. Ten cenny gatunek drzewa szpilkowego, obok *cisu*, z którym tu i owdzie w lasach zdybać się można, powinienby zwrócić na siebie uwagę posiadaczy przestrzeni lasów w górach ziemi sanockiej, tych (posiadaczy) przynajmniej, którzy w ostatnich latach znaczne majętności, jako: D z w i n i a c z, C i s n ę, S m e r e k, D u s z a t y n nabyli, i którzy środki mają ku racyonalniejszemu gospodarstwa leśnego prowadzeniu.

22. Nafta.

W ostatnich dopiero latach eksploatacya *nafty* na podgórzu i w górach Galicyi przybrała rozmiary większe. Nie podpada wątpliwości, że olej skalny (Petroleum) znajduje się u nas na podgórzu i w górach w znacznej ilości, i że ten rodzaj bogactwa przy-

rodzonego pewnie w rozmiarach niepoślednich, nie dających się jednak w żaden sposób nawet w przybliżeniu oznaczyć, posiadamy i w górach ziemi sanockiej. To co dotychczas udało nam się otrzymać, są dopiero pierwsze słabe zdobycze, za któremi później pójdą niezawodnie daleko donioślejsze.

Ale słabe są dotąd wskazówki, gdzie i jak brać się do tego. Wszędzie brakuje wiedzy, bo nam tu umiejętność bardzo mało podaje, a doświadczenie bardzo niedaleko w tej gałęzi górnictwa sięga. Dlatego brak kapitału i gorączkowość nam wrodzona przeszkadza w pomyślnych rezultatów osiągnięciu.

Stowarzyszenie wiedzy i kapitału byłoby w tym kierunku bardzo potrzebne, konieczne, aby się nie dać uprzedzić obcym, i zysków im nie odstąpić znacznych, jak już w wielu miejscach, np. w Borysławiu, nastąpiło. Każdy gulden zakopany daremnie, zakopany bez śladów pewnych, bez planu, bez pewnego kierunku, bez korzystania z nabytych już acz małych w tym względzie doświadczeń, jest szkodą. Oględność więc tu panować powinna, gorączkowość winna ustąpić dobrze obmyślanym planom zespolonej wiedzy i środków materyalnych.

23. Ocet drzewny.

Kto obznajomiony z technologią leśną i z technologią chemiczną, temu wiadomo, że przy paleniu węgli i fabrykacyi smoły i terpentyny, wydobywa się k w a s tak zwany d r z e w n y. Kwas ten zawiera w sobie więcej mocy niż zwykły ocet i otrzymać go najkorzystniej można przy zwęglaniu drzewa w piecach murowanych ku temu lub w retortach żelaznych. (Odsyłam do dzieła: *„Die chemische Technologie von Knapp“*). Razem z octem drzewnym można oprócz węgla otrzymać maź i kreozot. Nasze lasy bukowe, gdybyśmy mieli fabryki zapewniające odbyt węglowi, mogłyby nam w ten sposób dać znaczne korzyści.

24. Owce i kozy.

Nie od rzeczy wspomnieć tu o sposobie użytkowania z owiec i kóz w górach kołomyjskich, stanisławowskich i na Bukowinie, nie znanym w średniej i zachodniej części Galicyi, Karpatach i Podgórzu.

Owce (i kozy) doją się od wiosny do śgo Piotra, poczem zapuszcza się je i tuczy na pastwiskach aż do jesieni. W jesieni

w tak zwanych *tabacharniach* partyami zarzyna się je, skóry owcze z runem sprzedaje lub wyprawia we własnych garbarniach, mięso najpiękniejsze, jako łopatki, polędwice wędzi (jako tak zwaną tam kozinę), z reszty zaś mięsa wygotowuje sią w kotłach tłuszcz, który w *bordiuchach* (żołądkach) idzie w handel, wygotowanem zaś mięsem tuczą się wieprze.

25. Parkany.

Gdzie istnieje tartak, zostaje od sprzedaży i użytku część braków tarcic i oszwarów, na które zwykle o kupca trudno. Można ten brak użyć do parkanów sztachetowych, dając między zwykłe słupki po dwa ociosane okrajki u góry i dołu, a między te okrajki zakładać wyrobione z braków desek sztachety.

26 Próchno.

Próchno z buczyny bywa bardzo poszukiwane przez fajczarzy na dołach i dobrze bywa płacone. Jest to jednak produkt leśny, który tylko przypadkowo w dobrym gatunku znaleźć się zdarza potażnikom. Opinii, jaką mieszkańcy dołów mają o nas góralach, że opływamy w próchno, doświadczenie nie usprawiedliwia. Zadawałem sobie parę razy nie mało pracy, ścinałem drzewa, gdzie się spodziewano znaleźć próchno, szukałem go w wywrotach, ale nie udało mi się nigdy prócz lichej wartości próchna wynaleźć; trafia się dobry gatunek, tak zwany *pierniczek*, tylko przypadkowo.

27. Pstrągarnia.

Sztuczne hodowanie ryb upowszechnia się coraz więcej, nawet w Austryi już. Dowodem tego tegoroczna wystawa rolnicza w Wiedniu. Gdy u nas zakładaniu stawów rybnych ani położenie, ani klimat nie sprzyja, odpowiedziałyby nam umiejętnie założone pstrągarnie.

28. Robotnik.

Dla braku rąk najurodzajniejsze ziemie leżą nieraz odłogiem. Okolice obfitujące w bogactwa, dla braku rąk rolniczych produkować mogących płody surowe, i przemysłowych mogących konsumować te

płody, czekają dopiero powstania w nich życia. Przeciwnie znowu liche z natury gleby, dostatek rąk w urodzajne niwy przy pomocy wiedzy zamienia.

Góry ziemi sanockiej należą do okolic choć nie najmniej ludnych, ale bardzo już rzadką ludność posiadających. Moja majętność np. 6,500 morgów razem obejmująca, liczy tylko 450 dusz. Ten stosunek w całych górach ziemi sanockiej przyjąć można. Smutny to zaiste pojaw tak rzadka ludność tam, gdzie klimat utrudnia wszystkę pracę, a złe pożywienie, zaniedbana moralność ludu, wstrętnym go czyni do pracy.

W górach więc potrzeba rolnictwo ograniczyć, a natomiast gospodarstwu pastwiskowemu, wymagającemu mniej rąk, dać przewagę. Potrzeba dla przemysłu szukać rąk na podgórzu, stosunkowo prawie przeludnionem. Wszelkie przedsiębiorstwa i praktyki ułatwiać ile można zapomocą sprzętów dobrych, komunikacyi ułatwionej, rozkładu dobrego robót; a kto w położeniu, że żywić jest w stanie i korzystnie zatrudnić liczniejszą czeladź, niech się o nią stara, i przy pomocy dobrej organizacyi więcej własną czeladzią, niż najętemi, niechętnemi i najczęściej zawodzącemi w pomocy potrzebnej rękami, wykonywa prace w polu, na łące, w lesie i w przemyśle gospodarczym.

(Dokończenie nastąpi).

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu dnia 13 listopada 1866 r.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. — *Człon. Komit.* Dr. Szlachtowski, Szumańczowski, Dr. Piotrowski, Seredyński, Langie, Konopka, Haller, Trzecieski. — Sekretarz Jawornicki. — Dyrektor szkoły roln. Czernichowskiej T. Niewiadomski. — Komisarz rządowy radca Namiestnictwa D. Niesiołowski.

Po odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia,

— P. Dyrektor Niewiadomski zawiadamia, iż stosownie do uchwały Komitetu zadzierżawił na lat trzy prawo polowania na gruntach Czernichowskich i wsi sąsiednich za czynsz roczny około 20 złr. wynoszący.

Przedstawia następnie odezwę Wydziału krajowego, zawiadamiającą Dyrekcyą szkoły o opróżnieniu dwu stypendyów po 200 złr. rocznie

dla uczniów szkół rolniczych, a mianowicie: Hr. Agenora Gołuchowskiego i Kajetana hr. Lewickiego. Po bliższem rozpoznaniu sprawy, Komitet uchwala przedstawienie na stydendyum hr. Gołuchowskiego ucznia czwartoletniego kursu Bielowskiego, a na stypendyum hr. Lewickiego ucznia czwartoletniego kursu Wróbla, z tym dodatkiem, iż w poparciu tych podań, które Komitet z swej strony dołączy, upraszać będzie o przyznanie tych stypendyów jeszcze na dwa lata po ukończeniu przez kandydatów szkoły Czernichowskiej, aby fundusz ten nastręczył im możność dalszego kształcenia się w wyższych zakładach naukowo-rolniczych.

— Człon. Komitetu Konopka, zwracając uwagę, iż w bieżącej kadencyi Sejmu krajowego przyjdzie zapewne pod obrady kwestya zniesienia propinacyi, sądzi, iż byłoby stosownem wynurzenie w tej mierze zdania Komitetu na podstawie opinii gospodarzy krajowych, którejby tym celem zasięgnąć wypadło przez pośrednictwo Korespondentów. — Komitet, podzielając zdanie wnioskodawcy, zbadanie tej kwestyi pragnie poruczyć Komisyi, do której utworzenia wedle właściwego uznania upoważnia Czł. Konopkę.

— Czł. Komitetu Langie odczytuje sprawozdanie o szkodach zrządzonych w posiewach przez tegoroczne przymrozki majowe, tudzież o rezultacie zbioru żyta,—w odpowiedzi na zapytanie w tej mierze Prezydium Namiestnictwa. Z relacyj nadesłanych z kraju pokazuje się, że szkody zrządzone przez przymrozki dotknęły najwięcej okolice nizinne; mniej zaś górzyste, gdzie z powodu stosunków klimatycznych wogóle roślinność mniej jeszcze podówczas była rozwiniętą. Z tych samych doniesień wynika również, że tegoroczny zbiór żyta wogóle w obwodach zachodniej Galicyi nie wystarczy na potrzeby konsumcyi krajowej, tem mniej przeto liczyć należy na możność zaopatrzenia ztąd Węgier tem ziarnem. Gdy mimo tego, z powodu cen korzystnych, wywóz za granicę jest obecnie dosyć znaczny, zachodzi obawa, iż na wiosnę może się okazać brak, którego zastąpienie będzie trudnem. Dlatego też uznano za stosowne w odezwie do Prezydium Namiestnictwa zwrócić uwagę na tę okoliczność, i ponowić kilkakrotnie już wnoszone przedstawienia o potrzebie zniesienia cła wchodowego od zboża z Królestwa Polskiego do Galicyi, tem bardziej, iż obfite w tym roku tameczne zbiory przedstawiają w danym razie najpewniejsze i najwłaściwsze źródło zasiłku. Na wniosek Czł. Komitetu Konopki uproszono p. Langiego, aby obok referatu do Prezydium Namiestnictwa, zechciał spisać dla użytku Komitetu zajmujące i ważne uwagi swoje, odnoszące się do dat klimatologicznych naszego kraju i produkcyi w nim żyta.

— Wydział krajowy przypomina, iż na posiedzeniu Sejmu dnia 3 lutego r. b. następująca zapadła uchwała:

„Taryfa podatku konsumcyjnego od mięsa powinna być ustanowio-„ną dla każdego kraju koronnego z należytem uwzględnieniem przecię-„tnej ceny mięsa tego kraju tak, ażeby wysokość podatku w stosunku „do przeciętnej ceny centnara mięsa była równą we wszystkich krajach „koronnych.“

Ponieważ Ministerstwo skarbu nie przychyliło się do tego wniosku, Wydział krajowy, w przeświadczeniu o słuszności projektowanej przez siebie reformy, zamierza dalsze pod tym względem przedsiębrać kroki. Uprzednio jednak chciałby zasięgnąć bliższych szczegółów o wadze żywej jakoteż rzeźnej bitego bydła w Galicyi, i dla tego udaje się do Komitetu, aby mu potrzebnych wyjaśnień dostarczyć zechciał.

Dla zadosyćuczynienia temu żądaniu Komitet rozeszle odpowiedni okólnik do swych Korespondentów i innych Członków Towarzystwa w różnych okolicach swego obrębu, a na referenta tego przedmiotu zaprasza Czł. Komitetu Władysława Hallera.

— Sekretarz odczytuje przygotowaną przez siebie odpowiedź do Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania stosunku nadzoru zwierzchniczego nad szkołą rolniczą Czernichowską, którą Komitet bez zmiany przyjmuje.

— Komisya Namiestnicza zawiadamia, iż w skutek rekursu zaniesionego przez Komitet pod dniem 5 lutego r. b. do Ministerstwa Stanu przeciw orzeczeniu tejże Komisyi z dnia 6 października 1865, mocą którego koncesye na wyszynk tak zwanych wódek słodzonych w Czernichowie Berkowi Sonnenschein, Haimowi Messinger, Salomonowi Sare i Marcinowi Kowalik przez urząd powiatowy w Liszkach udzielone zatwierdzonemi zostały, z uwagi że stan tej sprawy i stosunki miejscowe nie były pierwotnie dokładnie wyświecone, a udzielenie tych koncesyj na mylnych i nieuzasadnionych podstawach nastąpiło, wyżej powołane orzeczenie w uwzględnieniu później zarządzonego bliższego dochodzenia w tej sprawie cofa, i koncesye powyższe na wyszynk wódek słodzonych unieważnia, z tym warunkiem, aby potrzeba miejscowa wódek słodzonych przez uprawnionego do propinacyi należycie i nieprzerwanie była zaspokojoną. — Jednocześnie polecono urzędowi powiatowemu w Liszkach, aby dalszego wyszynku wódek słodzonych pomienionym koncesyonaryuszom natychmiast i bez względu na dalsze rekursa wzbronił.

Komitet uchwala udzielić p. Dyrektorowi Zakładu Czernichowskiego dosłowny odpis powyższego rozporządzenia, z włożeniem nań obowiązku ścisłego przestrzegania, aby w całej rozciągłości zostało wykonane, niezwłocznego zaś przedsiębrania odpowiednich kroków, gdyby w czemkolwiek było przekroczone.

— Z powodu wyjazdu na Sejm krajowy do Lwowa, jako posłów, Prezesa i Wice-Prezesa Towarzystwa, Prezes, w myśl § 18 Statutu, upoważnia do swego zastępstwa Czł. Komitetu Józefa Konopkę.

— Wkońcu przez balotowanie przyjęto na Czynnego Członka Towarzystwa p. *Leona Parkierowicza.*

Niektóre zdania rzymskich agronomów.

W przemowie swojej do Publiusza Sylwiusza mówi Kolumella:

„Niektórzy obywatele zwykli się skarżyć to na nieurodzaj„ność ról, to na niestateczność powietrza, która już od pewnych lat „bywa przyczyną małych zbiorów; innym zdaje się, że snać to „wielkie urodzaje lat dawniejszych powyczerpywały i powyjało„wiały grunta.

„Nie tych samych potrzeba wiadomości rolnikowi co pasterzowi, „mówi tenże sam autor. Rolnik powinien umieć uprawą pewnych „roślin odnosić największy pożytek z pól; pasterz powinien umieć „z chowu bydła ciągnąć największe dochody. A że chów bydła „z rolnictwem w ścisłym jest związku, gdyż najczęściej lepiej wy„pada paszę na własnym skarmić gruncie, niż sprzedać, ponieważ „obornik do urodzajności ról najbardziej się przyczynia, dlaczego „też bydło szczególniej dla obornika trzymamy, przeto należy, aby „każdy kto ma rolne gospodarstwo, nietylko miał wiadomości rol„nicze, lecz aby także znał się na gospodarstwie pastwiskowem „i na sposobach karmienia bydła na stajni.“

Kato zapytawszy: na czem dobre rolnictwo polega? odpowiada: 1) na dobrem oraniu, po 2) na dobrem oraniu, po 3) na znawożeniu.

Kolumella powiada:

„Żadna barwa nie jest pewną skazówką dobroci gleby, bo „jak najtęższe bydło bywa różnej, ba, przeróżnej maści, tak samo „najurodzajniejsza gleba miewa różne i wielorakie barwy.“

Indziej powiedziano:

„Bywa grunt wapnisty, piaszczysty, gliniasty. Ten bywa wil„gotny, ów suchy lub średni, tłusty lub chudy, sypki lub zbity. „Z mięszanin wynikają przeróżne grunta; tęgą glinę poprawia się

„piaskiem i marglem, piaszczyste role poprawia się gliną.“ (Plinius „Pallad. Col.).

Indziej:

„Zbytecznej wilgoci należy się pozbyć czy to otwartemi, czy „krytemi rowami. W gruncie łykowatym i kredziastym pożytecz„niejszemi są otwarte rowy. Te powinny być obszerniejsze; gdy „są prostokątne, tedy wypłókuje je woda a napływająca ziemia „zamula. Rów kryty powinien mieć trzy stopy głębokości; nale„ży go do połowy zasypać drobnemi kamieniami, lub piaskiem; „gdy ani tego, ani owych niema, to wrzuca się w rów powiąza„ną krzewinę (faszyny) o ile jej się da wcisnąć do niego i przy„krywa się ją ziemią. Otwory rowów zabezpieczają się trzema „kamieniami tak, że jeden stanowi sklepienie, a dwa inne są pod„porami tegoż.“ (Col.).

Indziej:

„Urodzajna rola powinna koniecznie być sypką, czego sta„ramy się dokonać użyciem pługa.“ (Virgil.).

Indziej:

„Gdy rolę orzemy, to staramy się uczynić ją sypką i wol„ną, boć to obdarza ją urodzajnością.“ (Cato).

Indziej:

„Dawni Rzymianie sądzili, że rola wymagająca bronowania „niedokładnie jest zoraną.“

Indziej:

„Rolę ciężką spokładaj w jesieni i zorz ją trzykrotnie. Bru„zdy niechaj będą tak liczne i tak gęste, aby ledwie dojrzeć mo„żna z której strony orano, tym bowiem sposobem wydobędą się „wszystkie korzenie chwastów; ugór należy orać (tylekrotnie), po„kąd prawie w proch się nie rzosypie. Właściciel roli powinien się czę„sto przyglądać, azali orzą należycie, a by tego doszedł, powinien „wepchać żerdź napoprzek brózd: jeśli ta przeszła bez oporu, to „oranina pewnie jest dobrą. Grudy należy doskonale porozbijać. „Orz, gdy pole ani jest zbyt suche, ani zbyt mokre; gdy rola zbyt „twarda, pług lub nie podoła, lub wielkie skiby powywraca: w głę„bi i najżyzniejsza rola jest nieurodzajną; z wielkiemi skibami „wydobywa się martwica, która pogarsza orną (urodzajną) war„stwę. Każde pole domaga się, wedle swego położenia i wedle „swoich przymiotów, najstosowniejszych dla siebie roślin“ (Cato), bo jak inny mówi:

„Nie wszystko darzy się w każdym gruncie.“ (Varro.).

Indziej:

„Pewne rośliny wymagają suchej roli, pewnym służy wilgo-„tna“ (Col.).

Indziej:

„Trawnikowi grunt z natury wilgotny najbardziej sprzyja.“ (Cato).

Indziej:

„Siano zebrane z łąk wilgotnych od natury jest lepsze od „wysiłowanego nawodnianiem. Nizinna łąka powinna mieć lekuch-„ny spad, aby deszczowa i inna woda na niej nie stała, ale się „po niej zwolna sączyła.“ (Col.).

Indziej:

„Ziarno nasienne wybieraj rękami; strączkowe nasiona na-„mocz pierwej w saletrzanej wodzie.“ (Virgil. Georgica).

Indziej:

„Staraj się spleć zboże podwakroć motykami, a raz ręka-„mi.“ (Cato).

Indziej:

„Kto ma wielkie obszary, zostawia role na przemian odło-„giem, a to dla oszczędzenia nawozu.“ (Plinius).

„Kto ma mało obszaru, siewa na przemian rośliny pastewne „i zboże, a siłę urodzajną zwraca roli nawozem.“ (Cato. Columella).

Indziej:

„Niektórzy obsiewają role dwa razy rok po roku roślinami „kłosowemi; lecz tego dzierżawcom właściciele wzbraniają.“ (Festus).

Indziej:

„Potrzeba, aby rola rok poza rok odłogowała, lub należy ją „lekkiem nasieniem obsiewać, które jej nie wysysa.“ (Varro).

Indziej:

„Z pomiędzy strączkowych roślin zajmiemy się naprzód łu-„binem, ponieważ ten najmniej wymaga pracy, ponieważ jego na-„sienie jest najtańsze i wydaje najkorzystniejszy nawóz (zielony), „szczególniej dla wyjałowionych ról, na których łubin przecież „się darzy.

„Z pomiędzy wspomnionych (strąkowych?) nasion, niektó-„re znawożą podług Saserny rolą i czynią ją urodzajną, podczas „gdy inne ją wysysają i czynią chudą. Łubin, bób, groch, socze-„wica i wyka wedle zeznań gospodarskich znawożą rolę. Wierzę, „że łubin i wyka skutkują, byleby je za zielona skoszono i nim „zeschną przyorano.“ (Col.).

Indziej:

„Len, mak i owies wysysają grunt.“ (Virgil.).

Indziej:

„Jedynym skutecznym środkiem dla każdej roli, która od „tych (?) roślin ucierpiała, jest nawóz wracający ziemi utracone siły.“ (Col.).

Wymieniony autor mówi też:

„Jest trzy rodzaje gnoju: najlepszy jest ptasi, po nim na„stępuje ludzki, po tym bydlęcy. Aleć i w tym ostatnim postrze„gamy różnice. Ośli jest najlepszy, po nim owczy, po tym kozi, „a dopiero idzie koński i rogatego bydła; świński jest najgorszy. „Jeśli gospodarstwo ma same łany zbożowe, tedy nie potrzeba „kłaść każdego gnoju osobno; lecz gdzie obok sadu jest rola, o „bok tej łąka, tam każdy gatunek osobno należy składać.“ (Col.)

„Odchody gołębie (guano — przyp. Liebiga) należy posypy„wać po łąkach, po ogrodach i po posiewach.“ (Cato, Varro, Cassius).

Indziej:

„Dla łąk jest prawie najprzydatniejszym obornik koński, „jak wogólności nawóz pochodzący od wszystkich jucznych bydląt „żywionych jęczmieniem, który bardzo pędzi trawę.“ (Varro).

Kolumella mówi:

„Nawożą się też z korzyścią role popiołem, który za Pa„dem podług Pliniusza tak cenią, że go przenoszą nad obornik od „jucznych bydląt.

„Gdyby żadnego obornika nie było, to można z korzyścią „iść za przykładem mego stryja M. Kolumelli. On nie znaważał „winorośli gnojem, ponieważ ten ma psować smak wina, lecz wy„glądał obfitego winobrania w skutek znawożenia sztuczną (?) lub „z lasu sprowadzoną ziemią. Gdy wcale brak wszelkiego nawo„zu, gospodarz, zdaje mi się, najprędzej poradzi sobie łubinem; „należy go w połowie września posiać na chudą rolę i przyorać „(gdy podrośnie) — a zastąpi najlepszy nawóz.“ (Col.).

Powyższy autor mówi:

„Przypominam: gdy gnój przez rok poleżał, natenczas jest „dla roli najlepszym; w lecie należy go przerabiać i ciągle w sta„nie wilgotnym utrzymywać, aby nasiona chwastów pogniły i już „się na rolę nie dostały.“ (Colum.).

Tenże autor mówi:

„Najlepszemi pastewnemi roślinami są: lucerna, boża trawa „(trigonella foenum graecum), i mięszanka z wyki i jęczmienia.

„Pomiędzy pastewnemi roślinami wyszczególnia się lucerna, po„nieważ raz posiana wytrwa lat dziesięć, tuczy bydło chude i „dla chorego jest lekarstwem. Należy lucernę z początku pleć, „aby młodej nic przytłumiły chwasty.“ (Col.).

Indziej:

„Nie wszystko sieje się dla zbioru, któryby można spożyt„kować w tymże samym roku; siewamy dla przyszłych zbiorów; „wszakże niektóre rośliny, zżęte i roli pozostawione, poprawiają „ją. Łubin przyoruje się na chudej roli zamiast obornika.“ (Varro).

Indziej:

„Trawę na siano koś zawczasu; strzeż się opóźnienia. Po„winieneś ją kosić nim osadzi nasienie, a najlepsze siano osobno „odkładać.“ (Cato).

Indziej:

„Zamszonym łąkom pomaga nowy obsiew lub obornik; lecz „oba nie są tyle pożyteczne, co częste posypywanie popiołem, „który niszczy mech.“ (Col.).

Wszystkie te zdania zestawił Liebig w swoich Chemicznych Listach (*Chemische Briefe. Leipzig und Heidelberg—1865*) str. 494—497. Tłumaczyłem tedy z niemieckiego, łatwo więc o jaką niedokładność. Sądziłem jednak, że nie wielka i nie wytężona ta moja praca przecież nie będzie bez pożytku dla ogółu czytających gospodarzy, gdyż ich przekona, jak dalece najpotężniejszy starożytności naród na świecie cenił naukę rolniczą. Kończę rzecz tuż za zdaniami rzymskiemi następującą uwagą sławnego niemieckiego chemika:

„Wszystkie te przepisy miały, jak nas poucza historya, tyl„ko przemijający skutek, a to ten, że przyspieszyły upadek rzym„skiego rolnictwa. Małemu posiadaczowi zabrakło naostatku środ„ków utrzymania w urodzajności swojej roli i wydobywania z niej „wynagradzających go plonów. Już za czasów Kolumelli nie wię„cej zbierano nad cztery ziarna po potrąceniu zasiewu; role bie„daków przeszły w posiadanie wielkich właścicieli, którym do„zwalało jeszcze niejaki czas gospodarstwo oparte na pracy nie„wolników *z małym nakładem obornika miewać największe zbiory.* „Lecz naostatek nic już nie pomagało, niepodobna było dźwigać „brzemienia podatków, więc nastąpił najstraszliwszy, najokropniej„szy stan, w jaki narody kiedykolwiek popaść mogą. Tak świad„czy historya. Przyczyniły się i inne powody do tego, lecz jedną

„z wielu przyczyn upadku było wyczerpanie urodzajnych grun-„tów rabunkowym systemem.“ — Tak Liebig.

Dodam na sam koniec, dlaczego wielkiej sławy uczony niemiecki system gospodarowania rzymski nazywa rabunkowym? Oto dlatego, dlaczego i dzisiejszy europejski i północno-amerykański tak nazywa. Podstawą rabunkowego systemu jest, że rolnicy nie zwracają gruntom zbieranych z nich części mineralnych, które giną w kościach zwierzęcych i odchodach ludzkich, jedynie z powodu dziwacznej naszej ślepoty, więc uporu w niedorzeczności i niedbalstwie. *W. B. P.*

KORESPONDENCYA.

Dobry byt materyalny ludu w każdym kraju jest podstawą i niezbędnym warunkiem do rozkrzewienia się oświaty i moralności w tej warstwie społeczeństwa, z którą, jako zawsze wielce w narodzie przeważającą, obliczać się trzeba, chcąc pomyślność narodu, czego wszyscy życzymy sobie, zabezpieczyć.

W Dzienniku więc niniejszym rzucam myśl tyczącą się zapewnienia dobrobytu ogółu; dojdzie ona może niejednego z radców o losach kraju stanowiących, i chociażby za inicyatywą sejmu tak samo iść miała w zapomnienie, jak się to z obowiązkową asekuracyą kościołów stało: przecie myśl rzucona i wniesiona pod obrady, dzisiaj odrzucona, jeżeli jest rzeczywiście zbawienną i praktyczną, będzie po kółkach i kółeczkach ustroju machiny społecznej przechodzić, póki między tryby wszedłszy tak ich nie poplącze, że sami jej przeciwnicy na rękach ją wyniosą, za własną, za skuteczną przedstawią, i w miejscu właściwem z prawem użyteczności ją postawią. — Czyliż nie tak bywa na tym Bożym świecie?

Chcę tu przedstawić niedolę nieszczęśliwych przypadkowi pożaru uległych. Wznoszą się prawda spalone wsie i miasteczka, ale przypatrzmy się bliżej: kosztem wielu łez wylanych, gruntów posprzedawanych i na wiele lat powypuszczanych, wekslów złowrogich powydawanych, odbudowane zostały. A wiele przytem familij o kiju żebraczym błąka się po kraju, co już do swoich miejsc rodzinnych nie powrócą, żeby tam przynajmniej na grobach rodzinnych na wieki spoczęły!... A tego wszystkiego przyczyną: kon-

serwatywna niechęć klas niższych do przystąpienia do Towarzystwa ogniowego, coby im majątki od pożaru zabezpieczyło. — Pójdźmy dalej: właściciele więksi, jedni tradycyą przez ojców patryarchalnie z poddanemi żyjących im przekazaną, inni miłością chrześciańską powodowani, a niektórzy (na cóż mam w pobudki wchodzić) z próżności, byle na liście dawców z przeważną kwotą umieszczeni byli, podając rękę pomocy nieszczęśliwym, podatek chociaż dobrowolny, dotkliwy płacą; przy teraźniejszych albowiem homeopatycznych dochodach podatek taki *Creditu* znaleść nie może, a figurując coraz dalej w *Deficit*, staje się podwaliną bankructwa.

Wszakże ucisk materyalny jest przeważną przyczyną demoralizacyi, jaką teraz w częstych rozbojach, rabunkach, i bardzo wyrozumowanych kradzieżach dotykalnie spostrzegamy.

Wszystkiemu temu zapobiegniemy, póki jeszcze czas „Ustawą, obowięzującą każdego do zabezpieczenia domu mieszkalnego“— a to w gminach bardzo łatwo uzyskaćby można, za zniesieniem się Towarzystwa z Radami powiatowemi, gdzieby, kładąc za modłę szacunku domów trzy klasy, należytość od tychże z podatkami razem po kasach odbierano. — W miastach i miasteczkach gminy same podjąćby to mogły.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń postawmy pod nadzorem „Wydziału krajowego“; tam, bądźmy pewni, każdy poszkodowany znajdzie szybkie wynagrodzenie szkody, a strony znajdą zmniejszenie premii, która dotąd, jakkolwiek mniejsza albo równa odsetkom zagranicznych Towarzystw, przecie nie jest swą wysokością tyle dostępną, aby wszyscy cały swój dobytek, bez zrujnowania swoich finansów, zabezpieczać mogli.

Niepodobieństwo, aby W. Ministeryum dobrodziejstwa tego projektu dla kraju uznać nie miało, iżby go do sankcyi z całem poleceniem użyteczności nie przedstawiło. Nie sądzę, aby w Sejmie między obradującemi poparcia większości nie znalazł, a nawet pewny jestem, że i między dzisiaj niechętnemi, gdyby w życie wprowadzona ustawa jutro błogie skutki przyniosła, uzyskałaby poklask, a następnie dałaby przeświadczenie, „że wszyscy dla dobrobytu wszystkich pracujemy.“

Jest to tylko przypomnienie tego, o czem niemal każdy z myślących o dobru ogółu marzył.

Z Dąbrowskiego. *J. K.*

Aforyzmy gospodarskie.

Gospodarzom światłym, dbałym o rozwinięcie moralne i intelektualne ludu, powiem: Czyńcie, jak niegdyś Sokrates, pouczajcie i nakłaniajcie do dobrego kogo przydybiecie, a dokażecie wiele, nim jeszcze staną seminarya nauczycielskie i odpowiednie szkółki wiejskie.

Nie może to nic szkodzić wsiom, że lekkoroby poprzenoszą się do miast; lecz będzie to szkodziło miastom: niechajże te zatem budnją dla próżniaków domy ciężkiej pracy, a odpłoszą ich od siebie. Zaś ta ludność wiejska, która się przeniesie do miast, i w nich pożyteczną być potrafi, ta ludność będzie i dla wsi pożyteczną, jako produkcyjna i konsumująca.

Licho nam z proletaryatu po wsiach, i licho z proletaryatu po miastach.

Na podział gruntów rustykalnych można pozwolić, jednakże równocześnie pozaprowadzać gdziekolwiek tylko można sadownictwo, ogrodownictwo warzywne, pszczelnictwo i jedwabnictwo. Nadto potrzeba w górach pozaprowadzać fabryki i rękodzieła, a przynajmniej drugie.

M. Jawornicki Red. odpow.—Nakł. Red.—W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.